

Jako śpiewaczka operowa czuję się spełniona

Ze śpiewaczką Justyną Reczeniedi rozmawia Anna Andrych

Anna Andrych: – Pani Justyno, jest Pani aktywnie koncertującą śpiewaczką, była Pani czternaście lat związana z Warszawską Operą Kameralną, a od roku jest Pani solistką Polskiej Opery Królewskiej. Czy czuje się Pani spełnioną artystką? W jakim kierunku podąża Pani kariera zawodowa?

Justyna Reczeniedi: – Jako śpiewaczka operowa czuję się spełniona – ukoronowaniem mojej kariery była rola Violetty Valery w operze „Traviata” Giuseppe Verdiego. To jest partia, podobnie jak Gilda w „Rigoletto”, o której każdy sopran marzy... To prawda, że wiele lat śpiewałam na deskach Warszawskiej Opery Kameralnej, z którą zwiedziłam Japonię, Hiszpanię, Liban – i to głównie z ukochanym Mozartem. Dziś jestem solistką Polskiej Opery Królewskiej, co poczytuję sobie za wielki zaszczyt. Będę wkrótce debiutować jako Zuzanna w „Weselu Figara” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Bardzo też wiele koncertuję w Polsce z moim nowym projektem Baby Opera – Operowe Zwierzaki śpiewające maskotki dla najmłodszych dzieci.



Fot. Archiwum Justyny Reczeniedi

– To nowa inicjatywa artystyczna?

– Tak, narodziła się przed dwoma miesiącami. Po prostu pewnego dnia wpadłam na pomysł stworzenia maskotki, która będzie odtwarzała muzykę klasyczną z moim głosem. Najpiękniejsze, najbardziej znane utwory, takie jak np. „Wiosna” Vivaldiego, „Kanon” Pachelbela, „Dla Elizy” Beethovena, „Kankan” Offenbacha i wiele innych – po osiemnaście hitów klasycznych w każdym zestawie... Maskotki są dwie: zebra Meggi i panda Lulu; a wkrótce przybędzie śpiewający lemur i pingwin. Inicjatywę nazwałam Baby Opera – Operowe Zwierzaki. Muzyka klasyczna (w dodatku wokalna) jak wiadomo uspokaja, ułatwia dzieciom zasypianie, działa na wyobraźnię i pamięć, ćwiczy słuch, stwarza magiczną atmosferę. Zabawki szyjemy w

Polsce z polskich, certyfikowanych materiałów. Największą satysfakcję mam wtedy, gdy zachwyceni reakcją dziecka rodzice piszą do mnie z wdzięcznością, wysyłają zdjęcia, filmiki. Czuję, że Baby Opera może zmienić świat na lepsze. www.babyopera.pl

– Jeszcze słowo o spełnieniu. Doktorat z wokalistyki...

– To osiągnięcie naukowe przyniosło mi wiele satysfakcji; doktorat zrobiłam pięć lat temu w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Ale jeśli chodzi o pedagogikę, to chciałabym trochę jeszcze poczekać. Po prostu chcę w pełni wykorzystać swój potencjał, talent, umiejętności, kondycję. Najwięcej satysfakcji daje mi oprócz śpiewania bycie szczęśliwą mamą. Ponadto mam też poczucie wielkiego spełnienia, gdy rodzice lub dziadkowie dzieci, które posiadają moją śpiewającą zabawkę Baby Opera, piszą do mnie, wysyłają zdjęcia i filmy i są mi wdzięczni, że wpadłam na taki pomysł i udało mi się projekt doprowadzić do końca.



Fot. Archiwum Justyny Reczeniedi

– Pomówmy o Pani działalności literackiej. Oprócz faktu, że nagrała Pani czternaście płyt fonograficznych (m.in. Najpiękniejsze arie operowe, Pieśni Fryderyka Chopina, projekt

Co-Opera, Liryki miłosne Szymona Kawalli), jest Pani także autorką dwóch biografii śpiewaków (Bogny Sokorskiej i Stanisława Gruszczyńskiego) oraz prozy (opowiadania pt. „Spotkania”). Czym jest dla Pani śpiewanie, a czym – pisanie? Skąd, dlaczego i kiedy wzięły się jego początki? Czy pisanie ma sens obok śpiewu?

– Odpowiedź jest dla mnie prosta: mimo, że kocham pisać i są takie chwile, że czuję wewnętrzny przymus pisania, to moim powołaniem jest śpiew. Głos to dar od Boga, praca nad nim zajmuje kilkanaście lat, a właściwie całe życie. Śpiew to nie jest jednak tylko głos, to myśli, marzenia, emocje, piękno, którym pragniemy się podzielić z drugim człowiekiem za pomocą muzyki. Wokalistyka ma to do siebie, że łączy muzykę ze słowem – często wielką poezją. I niekiedy rodzi się z takiego łączenia najdoskonalsze zespolecie. Uwielbiam to. Właściwie nie nazwałabym tego „pracą”, a bardziej ciągłą nauką i przyjemnością, z której tworzy się czasem niewytłumaczalna magia, tworząca „coś” między artystą a odbiorcą.

Wracając do napisanych przeze mnie książek – są one również bardzo „muzyczne”. Pierwszą z nich poświęciłam mojej Maestrze: Bogny Sokorskiej. Życie i kariera „Słowika Warszawy” – wspomnienie (Novae Res, 2011). Pisałam wiele lat po jej śmierci, nie mogąc wcześniej się na to zdobyć z powodu ciągle żywych uczuć. Jest to w dużej mierze osobiste dzieło. Rok później wydałam wcześniej napisane opowiadania (Anagram, 2012). To bardziej kobieca przygoda, skierowana raczej do młodych czytelniczek. A ostatnią pozycją książkową jest monografia zapomnianego tenora Stanisława Gruszczyńskiego, w którego willi w Milanówku mieszka dziś Krystyna Janda (Stanisław Gruszczyński. Dzieje króla tenorów, Fundacja im. Z. Noskowskiego, 2013). Jestem z tych książek bardzo dumna, ale prawie nigdy do nich ponownie nie zaglądam. Za to lubię czasem posłuchać któreś z nagranych przez siebie płyt, choć też bywam wobec nich krytyczna.

– Najważniejsze Pani osiągnięcia artystyczne związane są z operą, ale wykonuje Pani także poezję śpiewaną. Jak Pani się w tym gatunku odnajduje, jaki jest odbiór ze strony publiczności? W jakim stopniu śpiew klasyczny wzbogaca poezję? Czy te sztuki się uzupełniają?

(Dokończenie na stronie 4)